

# Bezwolność medycyny

12 sierpnia 2023

Medycy przynajmniej od 30 lat propagują wyrzeczenia żywieniowe jako sposób na poprawę stanu zdrowia i profilaktykę chorób. Sklepy mają specjalne działy z produktami bez glutenu, z niską zawartością cukru, 0% tłuszczu. Ulegając zaleceniom połączonym z agresywną reklamą i autorytetem ludzi w kitlach, powinniśmy przynajmniej w statystykach poszybować w stronę zdrowego społeczeństwa. Powinna również dostrzegalnie zmniejszyć się liczba pacjentów w poradniach, gabinetach prywatnych, szpitalach. Podobnie – powinny zniknąć, a przynajmniej skrócić się, kolejki oczekujących na wizytę u specjalisty. Tak nie jest. Warto zastanowić się nad przyczyną.

Prostym wnioskiem będzie podważenie istoty zaistniałej mody. Możemy powrócić do dawnych zwyczajów żywieniowych, zwłaszcza jeśli przy reżimie dietetycznym nie odnosimy sukcesu. Jak jednak pokonać próg żelaznej kurtyny świata medycyny, która z poczuciem zawodowej wyższości broni nowoczesności? Trafiając z dowolnym problemem do lekarza jesteśmy nakłanianiani do zadbania o zasilenie organizmu w jakieś specyfiki zwane suplementami, albo środki mające blokować „zły cholesterol”. Oni zawsze dobrotliwie coś znajdą, czym klienta postraszą, byle tylko troszcząc się o zdrowie, zamiast racjonalnej zróżnicowanej diety, bez obżarstwa, włączyć do codziennego rytuału pigułki. Ignorowanie przyczyn a zajęcie się objawami jest pierwszą pułapką. Zalecona farmakoterapia nie bierze pod uwagę poważnych skutków ubocznych zamieszczonych w ulotce przez samego producenta produktu. Jeśli obawy niepokoją pacjenta, usłyszysz wówczas – proszę nie czytać ulotek. Po co one są w takim razie? Pro forma – co złego to nie producent. To w zasadzie jest gwarancją, że rzekome poprawienie zdrowia klienta, przechodząc w etap uszkodzenia harmonijnego procesu metabolizmu, doprowadzi do następnego – będzie nim leczenie nowej choroby – stawów, serca, wątroby, nerek, dotychczas

sprawnych.

## Wymowna statystyka

[W Polsce rok 2018](#) odnotowany został liczbą 2,9 miliona Polaków ze zdiagnozowaną cukrzycą. W porównaniu z 2013 r. to wzrost o 13,7%. Cukrzyca była głównym powodem pobytu w szpitalach województwa łódzkiego. Dzieci poniżej 15 roku życia stanowią ponoć 17,7% na 100 000 mieszkańców.

Otyłością grzeszy 25% dorosłych Polaków, co plasuje nas na 4-y miejscu w Europie.

Rok 2021 łączy się z liczbą 1 miliona osób chorych na serce, a w ciągu następnej dekady szacowany jest wzrost o 50%.

Choroba nowotworowa trapi w tej chwili 1.17 mln Polaków. Przez lata prowadzona strategia profilaktyki, terapii, w tym eksperymentalnej doprowadziły do zaakceptowania określenia „epidemii nowotworowej”, co wymownie świadczy o błędnym kierunku radzenia sobie z problemem.

W USA cukrzyca notowana jest na poziomie 37,2% populacji. 73% dorosłych, 20% dzieci i młodzieży (6-19 lat) i 13% przedszkolaków cierpi na otyłość. 24 miliony Amerykanów zostało zdiagnozowanych z chorobami serca i krążeniowymi. Przyjmuje się, że choroby te występują u 48% Amerykanów.

## Normy i definicje

Opierając się tylko na jednym przykładzie, dostrzegamy pewien mechanizm będący prawidłowością systemową – kryterium uznania za chorobę. Jak podaje „Biuletyn Naukowy” (z 12 lutego 2019 r.) według nowej definicji ciśnienie notowane na poziomie > 130/80 mg Hg uważa się za nadciśnienie. W ten sposób 9% populacji z mocy zmienionej definicji staje się klientelą wymagającą produktów mających je obniżyć. Z jakim skutkiem można jedynie domyślać się, skoro prognozy instytucji CDC, WHO

i związanych z nimi filiami, córkami są „stale rosące i przerażające”. Lekarze amerykańscy już dawno zorientowali się o nieskuteczności, wręcz szkodliwości zalecanych terapii. Zdając sobie sprawę z dysproporcji skromnego autorytetu pojedynczego gabinetu, czy nawet rozsądnie zarządzanej kliniki, w kontraście z bogatą machiną, wspieraną przez finanse rządowe i koncernów farmaceutycznych, merytorycznie przygotowany lekarz wykonuje swój zawód zgodnie z zasadą „przede wszystkim nie szkodzić” i leczy przyczyny. Wszak pacjent jest dysponentem zaufania, które stało się zjawiskiem wyjątkowym.

Rozmowa z polskim internistą, kardiologiem o celowości stosowania krzykliwej, a nieskutecznej walki z cholesterolem potwierdza, że środowisko tkwi w stanie wykonywania odgórnie płynących zaleceń unijno-amerykańskich, jakby one czymkolwiek różniły się od siebie. Brak jest refleksji nad nieskutecznością tak biernej postawy ze szkodą dla pacjenta, który jest durnym przypadkiem. Nie zawstydzają brak własnej samodzielności naukowej pracowników klinik akademickich. Ograniczeni z wygodnictwa do realizowania zachodnich grantów sami sobie podcięli piedestał autorytetu; stali się odpowiedzialnymi za skutki realne obrazowane przez bezlitosną statystykę. Kardiochirurg z wieloletnią praktyką – Philip Ovadia rokuje, że trwająca passa chemizacji żywności i zalecony sposób farmakologicznej walki ze skutkami, zamiast przyczynami stanu zdrowia doprowadzi do tego, że za 50 lat populacja ludzi zdrowych nie będzie w stanie zajmować się chorymi.

Tymczasem AHA (American Heart Association – Stowarzyszenie Kardiologów Amerykańskich) [opracowało 473 stronicowy raport](#). Poza wnikliwą analizą danych, główny pracownik naukowy AHA – Mariella Jessup, wskazuje na niewątpliwy postęp części strategii medycznej w dążeniu do poprawy zdrowia społeczeństwa, zwraca uwagę na wątki wymagające zdecydowanej zmiany. Jeśli komukolwiek zależy na poprawie, to z pewnością

pacjentom i ich bliskim. Bezcenna byłaby inicjatywa zainteresowania młodych, naukowo ambitnych specjalistów tym raportem. Jesteś pacjentem – daj swemu lekarzowi adres internetowy. Pomożemy innym i sobie przełamując propagandę korporacyjną w świecie nauki na rzecz odbudowy wzajemnego zaufania, gdzie stawką jest przetrwanie.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net

## **Źródłografia**

1.

<https://biuletyn.servier.pl/38916/nowe-statystyki-chorob-sercowo-naczyniowych-w-usa-czy-nastepuje-poprawa>

2. <https://ahajournals.org/doi/10.1161/CIR.0000000000000659>